



Szafarze łaski Bożej

„Ponadto wymaga się od szafarza, aby okazał się wiernym” – 1 Kor. 4:2 (tłum. ang.)

Ogólne znaczenie słowa szafarz lub sługa zawiera takie myśli wiernego wypełnienia obowiązku. Określenie to obejmuje różne czynności i nie ogranicza się jedynie do pracy służącego czy niewolnika. Każde stanowisko, gdy zachodzi odpowiedzialność wobec wyższego autorytetu, wystawia zajmującego to stanowisko na próbę uczciwości i wierności. Jest też ogólnie przyjęte, że jeżeli szafarz lub sługa stał się leniwym i niewiernym w jakimś zadaniu mu powierzonym, to zasługiwałby na pozbawienie go zajmowanego stanowiska.

Tę właśnie myśl miał na uwadze apostoł Paweł w wyrażonym przez nas tekście, w którym pragnie zilustrować swoją służbę. Jeżeli ci, co mają powierzone sobie ziemskie stanowiska, są odpowiedzialnymi przed swymi panami, to jak powinni czuć się słudzy Jezusa Chrystusa, którzy otrzymali od Samego Pana odpowiedzialne szafarstwo. Pragnieniem apostoła Pawła jest, ażeby przedstawić świętym, jakie są Boskie wymagania w stosunku do nich jako szafarzy tajemnic Bożych.

Jeżeli chodzi o apostoła Pawła, to określenie „sługa” posiadało dla niego szczególne znaczenie. Uważać się za sługę lub za więźnia Jezusa Chrystusa było dla niego wielce cenionym przywilejem. Apostoł nie tylko chlubił się z tego tytułu sługi w stosunku do Pana, lecz również z podobnego stanowiska w stosunku do członków Kościoła. Być ich sługą dla Chrystusa uważał on za wielki honor i szczyt. Jak pięknym jest oświadczenie apostoła dotyczące jego zupełnego poświęcenia się dla służby Chrystusowej: „Niech mi już nikt nie dokucza, bo ja noszę na swoim ciele znamiona Pana Jezusa”. W ówczesnym czasie niewolnicy nosili specjalne znaki swoich panów i nikomu nie było wolno przeszkadzać im w wypełnianiu ich obowiązków. A ponieważ apostoł Paweł wziął na siebie znaki swego Mistrza, nikt nie miał prawa przeszkadzać mu w skoncentrowaniu całej uwagi na misji, która została mu powierzona przez Jego Mistrza.

BIADA MI, JEŚLIBYM EWANGELII NIE OPOWIADAŁ

Rzeczywista wartość przykładu apostoła leży w fakcie, że on podszedł poważnie do swego zadania i służby. Zrozumiał, że było konieczne, ażeby on jako szafarz był wiernym, gdyż w przeciwnym razie wynik byłby godny pożałowania. Dlatego nie powinniśmy być zdziwieni,

gdy czytamy jego słowa:

„Biada mi, jeślibym Ewangelii nie opowiadał” – 1 Kor. 9:16.

Lecz ażeby zrozumieć rzeczywistą ważność jego oświadczenia, musimy wziąć pod uwagę kontekst. Apostoł pisze te słowa do braci, którzy nie pojmowali rzeczywistego znaczenia swojej służby dla Chrystusa. Ci bracia tak postępowali i działali, jakoby żadna odpowiedzialność na nich nie ciążyła, gdy tymczasem apostoł był poddany rozkazom, które musiały być bardzo sumiennie wykonane. Oni uważali, że mogli już królować, być nasyconymi, wywyższonymi, lecz apostoł mówi, że nadal jest odpowiedzialny wobec powierzonego mu dzieła, które jeszcze ciąży na nim; dlatego on musi głosić Ewangelię i znosić urągania i prześladowania, jakie przychodziły na niego w rezultacie tej służby. Zauważył, że bracia w Koryncie lekko podeszli do swoich obowiązków w Prawdzie, pozwalając sobie nawet na stan bezczynności, podczas gdy powinni być uczestnikami tych samych doświadczeń, jakie on przechodził: „Jako miłe dzieci napominam was”. Dziś nie jest czas na królowanie ani też czas na odpoczywanie lub wywyższanie się, lecz czas na kazanie Ewangelii.

Tak stawiając sprawę, wykazał im, że zaniedbanie przez nich sposobności, ażeby być czynnymi posłańcami radosnej nowiny, jest rzeczywiście poważną sprawą.

Zauważmy, że apostoł Paweł nie miał na uwadze poznania Ewangelii, a następnie stosowania się do niej; ta odpowiedzialność, jaka ciążyła na nim, była związana z ogłaszaniem radosnej nowiny drugim: „Biada mi”, jeżeli mając powierzone sobie takie poselstwo od mego Pana, przestanę je ogłaszać wcześniej, zanim ono zostanie zastąpione innym poselstwem przez tego samego Pana. Wszystkim więc, którzy postępowaliby według własnych planów apostoł przypomina ciężący na nim obowiązek. Nie może tu być mowy o żadnym zwolnieniu z odpowiedzialności, dopóki praca nie zostanie zupełnie zakończona. Kilka lat najbardziej gorliwej pracy nie zwolni go od dalszej odpowiedzialności. Przeszkody takie jak: uwięzienie, kajdany, bicie i inne najsurowsze prześladowania, nie są przez apostoła uważane za powód do zwolnienia się ze służby. Św. Paweł nie przypuszczał, że mógłby kiedykolwiek dojść do przekonania, że jest zwolniony od tej wielkiej odpowiedzialności, chyba że twarzą w twarz spotykałby się z warunkami, które absolutnie i stanowczo położyłyby kres jego działalności. A takie okoliczności nastąpiły dopiero tuż przy końcu jego życia.



Błogosławieni są ci słudzy, którzy tak będą czynić dopóty, dopóki znajdzie się choć jedno ucho, które będzie słuchać, dopóki będą sposobności pocieszania członków Kościoła usiłujących prowadzić walkę albo słabe ręce, które trzeba będzie wzmacniać lub drżące kolana, które wymagałyby posilenia. Tak więc: „Biada mi” jest nadal ważną przestrogą dla nas. Miejsce służby lub okoliczności, w jakich się znajdował apostoł, nie posiadały dla niego większego znaczenia. Czy to w Rzymie, czy w Judei, czy jako wolny człowiek, mogący swobodnie poruszać się, czy jako więzień w kajdanach, on musiał głosić Ewangelię. Dopiero śmierć położyła kres jego szafarstwu i pozwoliła mu odłożyć brzemiona, jakie ta służba za sobą pociągała. Dlaczego apostoł Paweł mógł pisać: „Idźcie za moim przykładem, tak jak ja idę za przykładem Chrystusa”. On wiedział, jaki przykład dał Jezus, który przez mowę i przykłady okazał najbardziej pełną poświęcenia służbę w stosunku do Boga i Jego ludu.

Wielokrotne napominania Pana do czuwania i wierności aż do czasu, gdy przyjdzie po raz wtóry, aby sług nagradzać, uczyły tej lekcji. Obietnice Pańskie ograniczone jedynie do tych, którzy pozostaną wiernymi aż do śmierci, potwierdzały to zrozumienie w umyśle Pawła. Było więc zupełnie jasnym, że służba jego i tych, do których pisał, musi trwać aż do śmierci. Tą samą prawdą przepełnione są i potwierdzają ją ofiary Zakonu reprezentujące nasz udział w cierpieniach z Panem. Nie ma więc dla poświęconego żadnych możliwości, aby uniknąć tego mającego trwać całe życie chętnego i pełnego zużycia wszystkich sił i talentów w służbie dla Pana i Jego ludu.

Błogosławieni są ci, którzy posiadają w sobie płomień spalający ich w gorliwej służbie aż do pełnego zużycia ofiary.

Wobec tego dochodzimy do ważnego wniosku, a mianowicie, że rzeczywisty cel i moc Ewangelii nie leży w teoretycznej drobiazgowości ani też w jakimkolwiek systemie filozoficznym, skierowanym głównie do umysłu. Nie było też Boskim zamierzeniem, aby to poselstwo było głoszone w sposób efektowny i by było ubrane w piękną terminologię i egzegezę (naukowe tłumaczenie Biblii), a przez to, aby było słuchane jedynie przez ludzi wykształconych. Nie, poselstwo to miało być zdecydowanie praktyczne, tak że ludzie w różnych warunkach i o różnym poziomie umysłowym mogli je zrozumieć, uwierzyć mu, wyznaczyć je i służyć mu całym sercem i życiem.

Pomazanie duchem św. i ordynacja na stanowiska sług Chrystusowych i szafarzy tajemnic Bożych jest dana wierzącym w tym wieku nie tylko w celu oświecenia ich umysłów i wyrobienia ich charakterów, lecz także w celu uczynienia ich Jego posłańcami dla drugich. Każdy członek Kościoła został pomazany, upoważniony do

głoszenia Ewangelii i każdy członek – odpowiednio do jego lub jej talentów i możliwości powinien mieć udział z apostołem Pawłem w tym szafarstwie. Wszyscy powinni w pewnej mierze zdawać sobie sprawę, że i do nich stosują się słowa: Biada mi, jeśli bym nie rozpowszechniał wiernie radosnego poselstwa, pociechy i radości, gdziekolwiek to jest możliwe. Jak ubogim i bezowocnym byłoby życie naszego Pana, mimo że był „świętym, niewinnym, niepokalanym i odłączonym od grzeszników”, jeżeli nie można by powiedzieć o Nim, że „chodził czyniąc dobrze”, kładąc swe życie za drugich. O każdym prawdziwym uczniu i naśladowcy Pana Jezusa powinno się móc powiedzieć to samo. Jest to bowiem ten pozytywny element charakteru mówiący o obowiązkowości i aktywności, nieodłącznie związany z mianem szafarza. Wiernym szafarzem nie może być ten, kto troskliwie w „chustce” przechowuje swój talent, ażeby go oddać Panu takim, jakim go otrzymał. Do takiego leniwego sługi skierowana jest bardzo ostra nagana:

„Sługo zły i gnuśny... Należało przeto moje pieniądze zanieść do bankierów, a byłbym po powrocie odebrał własność swoją wraz z zyskiem” – Mat. 25:26-27.

DZIELNIE WSPÓŁPRACUJMY W ROZSZERZANIU EWANGELII

Ważność powyższego przedmiotu nakłania nas do powrócenia znowu do niego. Wiele razy Pismo Św. wspomina, że radosna nowina powinna być naszym specjalnym tematem do opowiadania wszystkim ludziom, gdziekolwiek nadarzy się sposobność, lecz z całą pewnością powinna być opowiadana ustawicznie w Kościele, gdyż ci, którzy ją znają, mają nieustanne pragnienie słuchania jej. Wszystko stworzenie współ wzdycha i boleje, a także i członkowie Kościoła również wzdychają sami w sobie, oczekując na przyobiecane wyzwolenie. Właśnie te wzdychania są wielkim apelem, który powinien pobudzać energię każdego szafarza tajemnic Bożych do ciągłego głoszenia poselstwa pociechy i radości. Z pewnością, że apostoł Paweł miał to na myśli, gdy pisał te słowa:

„Niech tylko postępowanie wasze będzie godne Ewangelii Chrystusowej. Wówczas, czy przybędę do was i zobaczę was, czy też z dala pozostanę, niech o was usłyszę, że stoicie w jednym duchu, walcząc ramię przy ramieniu dla wiary Ewangelii” (Filip. 1:27).

Umiłowani, niezależnie od tego, jak pojmujemy czasy i chwile, a także i to, że niektórzy ze sług Pana wypełnili swoją misję i umarli, to otwarte przed nami drzwi



głoszenia Ewangelii są zapewnieniem, że to wzniosłe polecenie dane całej pomazanej klasie: Głowie i Ciału jest ciągle obowiązujące:

„Duch Panującego Pana jest nade mną, przeto mnie pomazał, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał i mnie, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy; abym cieszył wszystkich płaczących, abym ogłosił miłościwy rok Pański i dzień pomsty Boga naszego. Abym cieszył wszystkich płaczących, abym sprawił radość płaczącym w Syonie, a dał im ozdobę w miejsce popiołu, olejek wesela w miejsce smutku, odzienie chwały w miejsce ducha ściśnionego i będą nazwani drzewami sprawiedliwości, szczepieniem Pańskim, abym był uwielbiony” – Izaj. 61:1-3.

OKAŻMY NASZĄ WIARĘ PRZEZ UCZYNKI

Czy posiadamy wiarę w powyższe poselstwo? Ci, którzy ją posiadają, pojmują słowa Jezusa: „Ja muszę sprawować dzieło Tego, który mnie posłał”. Ten impuls miłości, ukryty w naszym sercu, będzie pobudką, która rozpłomieni nasze serca i sprawi, że zniechęcenie się w czynieniu dobrze będzie niemożliwością, dokąd tylko spotykając będziemy skruszone serca, płaczących w Syonie, noszących żalobę za chwałą, która odeszła i wielu, którzy potrzebują odzienia chwały zamiast ducha ściśnionego. Jeżeli ich potrzeby nie dosięgają naszych serc i nie pobudzają nas do czynu, to świadczy, że nasza wiara i miłość oziębły. Potwierdza to Sam Pan mówiąc, że jeżeli Jego słowa, posiadające duchową żywotność zostaną przyjęte do dobrego i uczciwego serca, to przyniosą one owoc zarówno w charakterze, jak i w służbie, stosownie do zdolności: „niektórzy trzydziestny, inny sześćdziesiąty, a niektórzy setny”. Takie serca zawsze oceniać będą wszelkie sposobności i prośbą ich będzie: „Mów Panie, bo sługa Twój słucha”, „Otom ja, poślij mnie”. A gdy zakończy się dzień życia i pracy tych wiernych szafarzy, nie będą potrzebowali mówić smutno wraz z poetą: „Czyż ja muszę bez owocu przed tron Pana iść?”, lecz oni przyjdą z radością przynosząc ze sobą obfite owoce swej pracy.

CHCEMY WIDZIEĆ JEZUSA

Poselstwo Jezusa, które pociągało serca ludzkie, jest zawsze takie samo. Jeden z największych komplementów danych Jezusowi wyszedł z ust Jego nieprzyjaciół: „Ten człowiek przyjmuje grzeszniki i je z nimi”, a Jezus powiedział: „Ja nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty”. Strapione serca znalazły ukojenie w Jego łaskawym wezwaniu:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie” – Mat. 11:28.

A co poruszyło tłumy dziewiętnaście stuleci temu? Czyż nie łaskawe słowa, które wychodziły z Jego ust? Co przemieniło Samarytankę i Marię Magdalenę? Czyż nie zbawienna miłość Jezusa? Co tak łagodnie podtrzymało chwiejącego Piotra, aż stał się mężnym obrońcą wiary? Czyż nie cierpliwa i wytrwała miłość Jezusa? Zaiste, jaki to musiał być błogosławiony wpływ, który wytworzył charaktery takie jak Piotra, Jana i Pawła, w których służbie Jezus znowu i znowu przeżywał swoje życie i swoją służbę? A jaka moc wytworzyła tak zacną grupę ludzi, którzy w swoim życiu objawiali ewangelicznego ducha współczującego Jezusa? To była radosna nowina o zbawiennej łasce, paląca się w sercach wiernych szafarzy, którzy wraz z apostołem Pawłem nieśli ludziom to, czego oni najbardziej potrzebowali: znajomość zbawiennej mocy Ewangelii każdemu wierzącemu.

MĘŻOWIE WIZJI

Możemy pewnie powiedzieć, że nie jest bez znaczenia to modlitewne wołanie o mężów wizji, które tak często słyszymy w Kościele, gdyż słowo Boże mówi: „Tam gdzie nie ma widzenia, to ludzie giną” – Przyp. Sal. 29:18 (tłum. ang.). Tam, gdzie nie ma właściwego skoncentrowania myśli na wielkich, fundamentalnych prawdach łaski Bożej, to ludzie tracą najważniejszy element ich wiary. Któż to są ci mężowie? Czy to są mający widzenia lub obdarzeni zdolnościami oratorzy, którzy mogą wznosić się do mistycznych i wzniosłych tematów? Nie, obecnie odczuwa się brak wiernych szafarzy łaski Bożej, radosnej nowiny – skromnych, prostych, praktycznych duchowych umysłów, zapalonych duchem Mistrza – osób, które posiadają serca podobne do Jego serca, pełne czulej pieczy Wielkiego Pasterza, które mogą daleko widzieć i które mogą dobrze rozsądzać ważność rzeczy i tematów, z jednej strony dotyczących rzeczy przemijających, a z drugiej żywotnych zagadnień dotyczących naszej wieczności.

Apostoł Piotr pokazał nam tych rzeczywistych mężów wizji. Więcej jeszcze, on podał, jak my moglibyśmy stać się nimi. Przede wszystkim zachęca nas do budowania swego charakteru z chwalebnych łask, pomiędzy którymi braterska miłość i uprzejmość są przednimi, a następnie zapewnia posiadających te łaski o „obfitym wejściu do Królestwa”. Tych zaś, którzy ich nie posiadają, nazywa ślepymi i nie mogącymi daleko widzieć. Przypuszczamy, że gdyby apostoł pisał dzisiaj te słowa w naszym języku, to powiedziałby po prostu: „Ten, co nie posiada tych rzeczy, jest krótkowzroczny, nie jest zdolny do dalekowzrocznej wizji i dlatego nie może widzieć niczego poza obecną chwilą, podczas gdy on powinien patrzeć w dal na rzeczy wieczne”.



Piotr zapewne posiadał te kwalifikacje; nie był krótkowzrocznym w rozsądzaniu różnych rzeczy. On patrzył daleko, rozumiał wieczne zagadnienia, podał je jako zdrowe dorady płynące z natchnienia ducha św.. Tak więc jego dwa listy są bardzo proste i wymowne, a jego przykład jest godny naśladowania dla wszystkich, którzy pragną być wiernymi szafarzami łaski Bożej.

WSPANIAŁY PRZYKŁAD WIERNEJ SŁUŻBY

Zróbmy więc krótki przegląd jego pierwszego listu i zauważmy główną myśl. Czytamy, że jesteśmy spłodzeni ku nadziei żywej przez zmartwychwstania Jezusa Chrystusa od umarłych: jesteśmy strzeżeni mocą Bożą przez wiarę”. „Staramy się także, abyśmy byli znalezieni ku chwale i ku czci i ku sławie przy objawieniu się Jezusa Chrystusa”. A oczekując tego, „weselimy się radością niewymowną i pełną chwały”. Następnie apostoł napomina: „Przepaszcie biodra umysłu waszego, trzeźwymi bądźcie i miejcie nadzieję do końca... Nie prowadząc już więcej życia swego według pożądliwości, której ulegaliście dawniej w czasach swej nieświadomości, ponieważ napisano: „Bądźcie świętymi, gdyż ja świętym jestem... Wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem osoblwym i opowiadać macie wspaniałe czyny tego, który powołał was z ciemności do swej cudnej światłości... Chrystus cierpiał za nas i zostawił nam przykład, abyście wstępowali w Jego ślady... A na koniec bądźcie wszyscy jednej myśli, współczujący, braci miłujący... Pa-na Boga poświęcajcie w waszych sercach... Koniec wszystkiemu się przybliża, przetoż trzeźwymi bądźcie i czuły mi ku modlitwom... Niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu... Nadszedł bowiem czas, aby się sąd rozpoczął do domu Bożego... A ponieważ sprawiedliwy ledwie zbawiony będzie, niebożny i grzeszny gdzież się okaże?... Paście trzodę Bożą... Stańcie się przykładem dla trzody... Uniżajcie się.” Co za cudowne i właściwe tematy.

ZAPEWNIE HONOROWEGO WEJŚCIA

Nie ma nic niezrozumiałego w tych wiernych napominiach, nic trudnego do pojmowania, żadnej podstawy do nieporozumień; na każdy czas jest słowo właściwe.

Podobne napomnienia znajdujemy także w jego drugim liście z dodatkiem specjalnych uwag dla żyjących w obecnym czasie. Apostoł Piotr mówi nam, że „ziemia i rzeczy, które są na niej, spalone będą” i natychmiast kieruje nasze umysły na rzeczy wieczne, na które winniśmy zwracać szczególną uwagę.

Po zachęceniu nas do wzrastania w różnych cnotach św. Piotr jakoby mówił: „Jeżeli zdobędziecie te cnoty i jeżeli one będą w was wzrastać, to sprawią, że zapalasz się spotęguje, a dobre uczynki pomnożą, wiodąc

was do głębszego poznania Pana naszego Jezusa Chrystusa”. I znowu: „Jeśli tak postępować będziecie, nie potkniecie się nigdy”. W ten sposób dostąpic bogatej zapłaty przez wejście do wiecznego królestwa Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

A teraz zauważmy ciężar, który temu wiernemu słudze leży na sercu: „Z tego powodu chcę wam ustawicznie przypominać te sprawy, chociaż je już znacie i utwierdzeni jesteście w teraźniejszej prawdzie”. I dalej: „Uważam za swój obowiązek pobudzać czujność waszą przez upomnienia, dopóki jeszcze przebywam w tym namiocie”. Jego pragnienie, aby być wiernym sługą Jezusa Chrystusa pobudza go do słów: „Lecz starać się będę o to, abyście także po moim odejściu mogli zawsze te rzeczy sobie przypominać”. Z pewnością, że on uczynił to przez swoje dwa listy, za które jesteśmy wdzięczni Bogu.

WIERNY PRZYKŁAD DLA WSZYSTKICH SZAFARZY

Jeżeliby Piotr obecnie znajdował się pomiędzy nami i gdyby przychodził do nas wiele razy i nic nowego nie głosił, to jak byłby przez nas przyjęty? Jeżeli wiedzielibyśmy, że gdy on przyjdzie do nas, to jego usługa będzie jedynie powtarzaniem tych rzeczy „tak długo, jak będzie żył” – czy nie byłibyśmy znudzeni nim? Wielu zapewne byłoby znudzonymi. Jego usługa dla jednych miałaby za mało punktów do dyskusji, a dla drugich za bardzo głęboko analizowałaby charakter. Lecz Piotr był wiernym szafarzem łaski Bożej i dobrze uczynimy, gdy będziemy prosić Boga, aby dał nam więcej takich Piotrów, którzy by nam ciągle przypominali, jakimi powinniśmy być.

Mężami wizji w obecnym czasie są ci, którzy widzą, że wszelkie przywileje obecnego czasu związane są z koniecznością zdobycia odpowiedniego charakteru, aby otrzymać „obfite wejście do Królestwa”; ludzie, którzy są dostatecznie roztropni, by zdawać sobie sprawę, że posiadamy nie wiele cennego czasu, który powinien być wykorzystany, aby dopomagać sobie wzajemnie do zdobycia łask ducha, a całą wieczność będziemy posiadać na zrozumienie różnych niejasnych problemów, których niezgodność często polega tylko na różnicy określeń i stosunkowo jest mało ważna.

Starajmy się więc gorliwie o daleko sięgającą wizję, która pokaże nam te wszystkie rzeczy z punktu widzenia wieczności. Nauczmy się ważyć każdą rzecz na tej wadze, co okaże się niezmiernie cennym dla nas i umożliwi nam zdobyć o wiele szerszy pogląd, o wiele więcej ducha miłosierdzia i z pewnością to spłodzi poświęcającą miłość w naszych sercach, którą tak bardzo pragnęlibyśmy znowu posiadać.



TYSIĄCE PEDAGOGÓW, LECZ NIEWIELU OJCÓW

Według słów apostoła Pawła (1 Kor. 4:15) niewielu było wiernych szafarzy. Czytamy: „Bo choćbyście mieli tysiące mistrzów w Chrystusie, to ojców niewielu macie; a ja stałem się ojcem waszym w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię”. Nie myślimy, aby apostoł przesadzał mówiąc: „niewielu ojców” – tak, niewielu ich jest w kościele w przeciwieństwie do tysięcy mistrzów. Wiemy, że poważnie traktował tę sprawę i martwił się tym stanem, a na potwierdzenie tego podajemy dalszy dowód, gdy mówi o swoim uznaniu dla swego wiernego syna (w wierze) Tymoteusza:

„Mam nadzieję w Panu Jezusie, że wkrótce będę mógł posłać do was Tymoteusza. Nie mam bowiem nikogo kto by był ze mną jednej myśli, a o was tak szczerze się troszczył. Bo wszyscy inni myślą jedynie o swoich sprawach, a nie o tych, które są Jezusa Chrystusa” – Filip. 2:19-21.

Nie jest ważnym, że było to pisane przeszło 19 stuleci temu. Podobny stan obserwujemy i dzisiaj i koniecznym jest, aby się nad tym poważnie zastanowić. Wzór wiernego szafarza, jaki wystawił apostoł przez te słowa, jest wyraźny. Decydującą próbą jest ofiarnicza miłość Jezusa. Według niej on sądził siebie i Tymoteusza, a także dzięki niej zauważył, że jest tysiące nauczycieli, lecz niewielu rzeczywistych ojców. Nikt chyba z tych, co są zapoznani ze służbą apostoła Pawła, nie ma trudności w pojmowaniu, co on rozumiał przez miano ojca w Kościele. Paweł sam był uosobieniem ojcowskiej miłości. Przy pewnej okazji napisał. „Dzieci moje drogie, na nowo was w boleściach rodzę, ażeby Chrystus był w was ukształtowany” – Gal. 4:19. I znowu:

„Stanęliśmy wśród was pełni łagodności jak matka, która otacza troskliwą opieką swe dzieci” – 1 Tes. 2:7.

Jeżeli apostoł Paweł był tym, który „umiłował kościół i wydał samego siebie zań” tak, jak to uczynił Jezus, to on nie mógł już nic więcej ponad to uczynić. I dlatego Paweł może do nas powiedzieć:

„Idźcie za moim przykładem, tak jak i ja idę za przykładem Chrystusa” – 1 Kor. 11:1.

KWALIFIKACJE WIERNEGO SZAFARZA

Łatwo jest przeoczyć fakt, że w dużej części nasza wierność w szafarstwie jest zależna od zaznajomienia się z

pasterskimi kwalifikacji naszego Dobrego Pasterza. Jeszcze raz zwrócimy naszą uwagę na życie Jezusa. Jeżeli jesteśmy dosyć pilnymi, by zauważyć te kwalifikacje w usługach samego Pana, a powtórzone wiernie w służbie apostoła Pawła, to i na nas wywrą one odpowiednie wrażenie. Jak wiele znaczą dla nas słowa Pana:

„Jam jest Dobry Pasterz i znam owce moje... I życie swoje oddaję za owce moje” (Jan 10:14-15).

Jak wiele mówiącym jest opowiadanie Pana o jednej zgubionej owcy, podczas gdy 99 znajdowało się w bezpiecznej owczarni. A jak pełną znaczenia jest wzmianka o Nim: „Gdy spoglądał na rzesze ludu, ogarnęła go litość nad nimi, bo byli znękane i opuszczone jak owce bez pasterza”. Jak dobrze poeta wyraził się: „Wielki lekarz, miłujący Jezus, jest zawsze blisko nas”. W obliczu tak wielkich przykładów samo-poświęcającej się miłości i w świetle takiej troski o błądzących, jak może dziś ktokolwiek ze sług Chrystusa zamknąć swoje uczucie sympatii dla braci i pozostać biernym, jakoby go nic nie obchodziły ich potrzeby? Czy powinien ktokolwiek z prawdziwych sług powiedzieć: „O, oni mają Biblię i tomy Wykładów Pisma Św., pozostawię ich w spokoju, niech się nasycą i ogrzeją”, a nie dopomoże im? Ponadto jak może ktoś taki w modlitwie prosić Boga, ażeby błogosławił wierny lud w okolicy, czy też na całym świecie, a zaniedbać to, co mógłby uczynić w swoim kąci tej Wielkiej Niwy? Bezczyne ręce nie licują z modlitwą o dobro Syonu. Do ofiar i to coraz większych pobudza miłość podobna do Jezusowej. „Dziesięć tysięcy instruktorów” może czekać w audytorium na słuchaczy, ażeby się sami zgromadzili, lecz prawdziwego naśladowcę Chrystusa wołać będzie do czynu każde serce znajdujące się w potrzebie, każde głodne serce, każdy samotny, borykający się z trudnościami umysł. Oczy Wielkiego Pasterza są nad całym Jego stadem. Do każdego podpasterza, do każdego członka swego Kościoła Pan powtarza słowa ordynacji: „Paś owce moje! Karm baranki moje!” A jeżeli która owca zabłąka się od stada, to Dobry Pasterz będzie jej poszukiwał, ażeby przywieść ją z powrotem, gdyż Jego miłość nie pozwoli, ażeby zginęła, chyba że okaże się, że grzesznik i grzech są nierozdzielni.

Czy my towarzyszymy Mu w tym poszukiwaniu? A może ono nic nas nie obchodzi? Może najbardziej jesteśmy zainteresowani nauką, czy są zamknięte drzwi, lub sami usiłujemy je zamknąć, zamiast ratować dusze od śmierci i zakryć mnóstwo grzechów. Nasze poświęcenie, aby czynić wolę Bożą, nakłada na nas wyraźne zobowiązanie kładzenia naszego życia za braci. Niektórzy mogą mieć wiele sposobności, inni zaś mogą być bardziej ograniczeni w swoich możliwościach. Wielu może znajdować się w takich warunkach fizy-



cznych i finansowych, że wygląda, jakoby nie wiele mogli zdziałać.

Lecz jakież to pytanie każdy szafarz łaski Bożej powinien sobie postawić? Powinien zapytać siebie, czy ja wiernie czynię wszystko, co mogę? Czy ja wykorzystuję wszystkie moje przywileje – wielkie czy małe, ażeby głosić radosną nowinę, zawiązywać skruszone serca i pocieszać wszystkich strapionych? Wierność wymaga od szafarza i nakłada to wszystko na nas.

Niech dobry Bóg użyczy nam taką miarę wielkiego współczucia i miłości Dobrego Pasterza, która by strawiła nas w gorliwym naśladowaniu Baranka, gdziekolwiek On idzie.

„Rozpal, o Ojczy, serce me tak, jak Twoje było pełne miłości, że dałeś Twego Jednorodzonego Syna na okrut-

ną śmierć na krzyżu, ażeby ja mógł żyć. Porusz mnie, abym mógł oddać siebie do Ciebie; ażebyś znów mógł dać siebie przeze mnie.

Rozpal me serce, o Panie, ponieważ widzę już Twój chwalebny, triumfalny rozpoczynający się dzień, którego brzask już złoci wschodnie niebo.

O Kościele Chrystusowy powstań! Powstań! Wzbudź z nas heroldów tego nowego dnia! Noc przeminęła i nasz Król już idzie naprzód!”

Her. 15-II-31

Herald
R-
„Straż”